

Pracownicy TVP chcą strajku

11 października 2013

72 proc. pracowników Telewizji Polskiej, którzy wzięli udział w referendum strajkowym, zagłosowało za wszczęciem protestu. Frekwencja wyniosła 51,16 proc.

Oznacza to, że będzie strajk w Telewizji Polskiej. Prezes TVP deklaruje gotowość do rozmów ze związkowcami, ale podkreśla, że na spełnienie żądań związków potrzebna byłaby kwota przekraczająca roczny budżet telewizji. Związki zawodowe działające w TVP nie zgadzają się na reorganizację spółki proponowaną przez jej zarząd. Oznaczać ona będzie przeniesienie ponad pół tysiąca osób do firmy zewnętrznej i wynajmowanie ich do pracy przy konkretnych produkcjach, które także będą zamawiane na zewnątrz.

W zakończonym referendum wzięła udział ponad połowa pracowników etatowych. Zdecydowana większość – około 70 proc. – opowiedziała się za akcją protestacyjną, ale nie podjęto jeszcze decyzji, kiedy i w jakiej formie ona nastąpi.

„To, co się dzieje dzisiaj w TVP, jest sumą działań wielu zarządów, natomiast apogeum osiągnięto za kadencji prezesa Brauna” – mówi Barbara Markowska, przewodnicząca Związku Zawodowego Pracowników Twórczych Wizja. „Żaden z wcześniejszych szefów nie wpadł na pomysł, żeby outsoursować pracowników twórczych, zaś produkcje skierować na zewnątrz. Za publiczne pieniądze nabijamy kasę prywatnym kieszeniom” – zarzuca.

Prezes TVP wyjaśnia, że wynajmowanie pracowników od firm zewnętrznych to jeden z pomysłów na uzdrowienie finansów publicznego nadawcy. Trwa proces wyboru firm, które miałyby przejąć pracowników telewizji publicznej: dziennikarzy, charakteryzatorów, montażyстів czy grafików.

„Decyzja o przeniesieniu do firm zewnętrznych pewnych rodzajów

działalności jest podjęta. Procedury się toczą” – mówi agencji informacyjnej Newseria Juliusz Braun, prezes TVP. „Zawsze uważam, że należy rozmawiać i gotów jestem do rozmowy, ale też pewne decyzje muszą być podjęte, bo inaczej wszyscy, razem ze związkami zawodowymi utoniemy.”

Prezes mówi, że zarząd przeliczył, ile kosztowałoby zrealizowanie żądań związkowców, wśród których było również podwyżki płac.

„To byłaby kwota większa niż cały roczny budżet telewizji” – mówi szef TVP. „Musielibyśmy mieć dwa razy więcej pieniędzy niż mamy, żeby zrealizować to, co związki zawodowe stawiają jako swoje oczekiwania.”

Referendum strajkowe w Telewizji Polskiej, oprócz Wizji, która je organizowała, poparło dziesięć związków zawodowych, działających wewnątrz spółki. Wśród nich Solidarność i Międzyzakładowy Związek Zawodowy Pracowników Radia i Telewizji.

„Przekształcimy się wszyscy w komitet strajkowy i podejmiemy decyzję na temat formy strajku” – mówi Barbara Markowska. „Dzisiaj nie chcę jej zdradzać, dlatego że to musi być zaskoczenie dla pracodawcy.”

Możliwych scenariuszy jest co najmniej kilka. Jednym z nich jest tzw. strajk włoski. Zdaniem Markowskiej, nawet ta najłagodniejsza forma protestu może uniemożliwić emisję. Ale dopuszcza też bardziej zdecydowane kroki.

„Możliwy jest, oczywiście „hebel w dół”, czyli to najbardziej drastyczne wyjście, tyle tylko, że nie chcielibyśmy, żeby na tym ucierpieli widzowie” – mówi Markowska. „Tu jest cały szereg rzemieślników, twórców – rzemieślników, którzy co dzień pracują, tworzą programy, i chcemy to robić dalej” – dodaje szefowa Wizji.

W referendum wzięło udział blisko 1,8 tys. pracowników

ośrodków regionalnych i oddziału warszawskiego. Za strajkiem opowiedziało się ponad 1200 osób.

Źródło: [Newseria](#)